Łomżyńskie Towarzystwo Naukowe w Łomży

№ 101 (179). Płock, dnia 20 (8) grudnia 1899 r. Rok II.

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIE SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY:

W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 5, półroczn. rs. 2 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25. Za odnoszenie do domu miesięcznie k. 5.

Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50.

Zagranicą: Rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2.

Numer pojedyńczy k. 5.

Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterje po miastach i miasteczkach.

Adres wydawnictwa w Płocku Rynek Kanoniczny.

W oddziale Łomżyńskim: Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.

Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.

Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się.

OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.

REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.

NEKROLOGIA wiersz kop. 15.

W Warszawie przyjmują ogłoszenia ajentury: Ungra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).

OD REDAKCJI.

W obec kończącego się kwartału i roku prosimy czytelników uprzejmie o składanie wczesne przedpłaty zaległej i na czas dalszy.

Ustalenie wczesne liczby przesyłanych egzemplarzy przed Nowym Rokiem jest bardzo pożądane dla każdego wydawnictwa.

DENTYSTA

LUDWIK LANDY

osiedlił się w **Płocku** i otworzył gabinet przy ulicy **Grodzkiej** w domu p. **L. Kempnera.** Godziny przyjęć: od 10 rano do 6 popoł.

Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego

M. ŁOMŻY

ma honor podać do wiadomości, że należności za płatne kupony od Listów Zastawnych Towarzystwa, począwszy od d. 2/14 stycznia 1900 r., oprócz w kasie Towarzystwa w Łomzy, będą też wypłacane i w **Warszawie,** przez **Bank Dyskontowy Warszawski,** oraz przez **Dom Bankowy „A. Peretz i S-ka"** (Krakowskie-Przedm. 53).

Łomża d. 30 listopada 1899 r.

Prezes *M. Śmiarowski.*

Sekretarz *H. Łempicki.*

Fabryka cukru i rafinerja „LEONÓW"

zawiadamia sz. odbiorców, że wyłączną sprzedaż cukru na Włocławek i okolicę powierzyła p. **A. Grąbczewskiemu** we Włocławku.

Kalendarzyk tygodniowy

			Święci Kościoła R.-Katolickiego.	Imiona słowiańskie
Środa	20	grud.	Teofila i Zenona	Bogumiła
Czwartek	21	„	Tomasza Ap.	Tomisława
Piątek	22	„	Zenona żołn.	Drogomira
Sobota	23	„	*Wigilja.* Wiktorji	Bławomira
Niedziela	24	„	Irminy i Metrob.	Godysława
Poniedz.	25	„	**Narodzenie Chr. P.**	Grzmisława
Wtorek	26	„	**Szczepana I M.**	Wraciwoja

Wschód słońca o godz. 8 m. 11.
Zachód słońca o godz. 3 m. 45.

Zmiana księżyca. Ostatnia kwadra d. 25 o godz. 5 m. 21 rano.

Wysok. wody na Wiśle pod Płockiem. d. 15 grud. 2 stóp 1 cali. d. 16 „ 2 „ 2 „ d. 17 „ 2 „ 1 „

Temperat. w Płocku: C° d. 15 grud. 7 r. 6,0, 1 p.p. 1,2, 9 w 1,2; d. 15 „ 1,2, 1,6, 1,8; d. 17 „ 2,2, 1.8, 1,6; d. 18 „ —8,0—2,4 – 5,8

Jarmarki: W gub. płockiej: 20 grudnia w Bielsku.

W gub. łomżyńskiej: 20 gr. w Makowie.

Teatr. Trupa artystów dram. pod dyr. p. Smoryckiego. Niedziela 24 gr. „W sieciach pająka" melodramat ze śpiewami i tańcami w 4 aktach — początek przedstaw. o g. 7. Poniedziałek 25 gr. „Żoko" słynna farsa z ang. w 3 odsłonach. Wtorek 26 „Król duchów tatrzańskich" sztuka czarodziejska w 5 aktach Nestrya. Czwartek 28 „Czerwony Pugilares" obraz ludowy z węgierskiego.

BULETYN METEOROLOGICZNY.

za tydzień od dnia 10 do 16 grudnia 1899 r.

(Ze spostrzeżeń Fr. W. z okolicy Zambrowa pow. łomżyńskiego)

Dzień	Temperatura w st. C. 7 r.	1 p.	9 w.	śred.	Kierunek wiatru 7 r.	1 p.	9w.	Stopień zachm. 7 r.	1 p.	9 w.	Opady m. m.	Kierunek chmur 1 p.	Uwagi
10 N.	-16,2	-12,5	-12,5	-13,7	O	N_1	NE_1	0	9	9	0,3	N	śnieg drobny
11 P.	-12,7	-10,1	-12,0	-11,4	NE_1	NE_1	NE_1	0	10	0	—	N	szron
12 W.	-12,8	-10,0	-12,0	-11,6	E_1	SE_1	O	3	9	10	—	SE	szron
13 Śr.	-14,0	-10,4	-12,0	-12,1	NE_1	N_0	E_1	0	2	10	0,2	O	śnieg drobny
14 Cz.	—7,5	—5,2	—1 6	—4,8	SE_1	E_1	SE_1	10	10	10	1,9	E	śnieg, zawieja śn.,
15 P.	-0,9	0,4	1,5	0,3	E_1	E_0	S_0	10	10	10	—	E	odwilż
16 S.	1,8	1,8	2,4	2,0	E_0	E_0	S_1	10	10	10	—	SE	odwilż, mgła

Średnia — 7,3 Suma opadu 2,4

Objaśnienie znaków. S—południe, W—zachód, E—wschód, N—północ; liczby przy kierunku wiatru oznaczają jego siłę: 0—b. słaby wiatr, 1—umiarkowany, 2—dosyć silny, 3—b. silny, O bez litery—zupełna cisza.

Zmiany w służbie i mianowania.

Sekr. kol. *Wasiljew* mianowany został pełn. ob. inspektora podatkowego w okręgu ostrowsko-mazowieckim, gub. łomżyńskiej. Starszy kandydat do posad sądowych przy sądzie okr. łomż. r. t. *Oldenborger* mianowany sędzią śledczym pow. makowskiego gub. łomż.

Kancelista zarządu pow. przasnyskiego, *Mieczysław Przasnyski* zamianowany został archiwistą i dziennikarzem tegoż zarządu. Ławnik III okręgu sądu gminnego w pow. mławskim, *Adam Arcipowski* zgodnie z prośbą zwolniony został od pełn. ob.

W poniedziałek 6 (18) grudnia jako w wysoce uroczysty dzień Imienin Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana MIKOŁAJA ALEKSANDROWICZA odprawione zostały w kościołach wszystkich wyznań uroczyste nabożeństwa. Miasta były ozdobione flagami, a wieczorem uiluminowane.

DUMANIA.

Przypuśćmy jednak, że istotnie granicę chwilowo na mocy przepisu zamknięto. Każdy rozsądny człowiek zrozumie, że sytuacja nie zmieniła się, ani trochę. Przedewszystkiem, widziałeś może, kochany czytelniku, jak rzeki na wiosnę z brzegów występują, jak mosty żelazne się zapadają, jak najmocniejsze groble giną w otchłani: woda umie najdrobniejsze dla oka ludzkiego niedostępne, szczeliny odnaleźć, przez nie popłynąć, a raz przedostawszy się, prędzej czy później, cały w grobli nagromadzony ogrom pracy ludzkiej zniesie stanowczo

z

ŚPIEWACZKA.

5

NOWELA

przez **Mabel Wagnalls.**

Z angielskiego przetłomaczył J. W. W.

Z Canovą spotkałem się dopiero w drodze do Verony. Znać było na nim ogromne znużenie—wyraźny ślad nocy bezsennych. Ponieważ nie zdawał się mieć ochoty do rozmowy, a ja nie chciałem być natrętnym, więc prawie całą podróż odbyliśmy w milczeniu.

Nazajutrz odprawiono żałobne nabożeństwo w tym samym kościele, gdzie poraz pierwszy, słyszałem śpiewaczkę w tak dziwnych okolicznościach. Dzwony żałośnie zapraszały na smutny obchód, a zakonnice parami wchodziły do kościoła. Organy zaczęły grać, gdy czterech ludzi wniosło trumnę. Canova siedział przy moim boku, wyprostowany, ale bardzo blady. Lecz cóś skusiło organistę, by grać to samo „Miserere", tę smutną melodję, którą ona grała wtedy, gdym był zamknięty w kościele. Zdawało mi się, że widzę ją siedzącą u organów, grającą tę samą pieśń. W wyobraźni widziałem ją przed sobą, lecz tak odmienną! Była cała, w bieli! Czy też pomyślała kiedy, że ta sama melodja rozbrzmiewać będzie w tak krótkim czasie nad jej trumną?

Gdy organista przestał grać, bardzo byłem zadowolony, ponieważ muzyka przygnębiała mnie strasznie. Żałobne ceremonie trwały dosyć długo i zrobiły na mnie smutne wrażenie. Potem nastąpiło pochowanie zwłok w przygotowanym grobie i ostatnia modlitwa zakonnic.

Przed opuszczeniem klasztoru, rozmawialiśmy z przełożoną, która nam opowiedziała o klasztornem życiu tej biedaczki.

W tydzień po powrocie do Wiednia otrzymałem od Canovy długi list następującej treści.

„Przyjacielu! Nie pytałeś mnie, ani też nie starałeś się dowiedzieć przyczyny mego zmartwienia i smutku z powodu śmierci tej młodej śpiewaczki. Cenię bardzo twą delikatność, lecz obowiązkiem moim jest wyjawić ci tajemnicę. Zdobyłem się więc na to, by napisać całą jej historję, ponieważ wiem, że z większym spokojem mogę pisać, niż opowiadać. Lecz ja teraz nie jestem już tak zgnębiony, jak byłem. Zdaje mi się nawet, iż czuję się szczęśliwszym i więcej zadowolonym, niż przed ostatnimi wypadkami. Nie przypuszczałem wcale, że ją kiedykolwiek zobaczę, lub też usłyszę. Najwięcej jednak jestem zadowolony z tego, że mnie poznała i wymówiła me imię; przebaczyła mi! Tak! nie miałem nigdy nadziei, aby to nastąpiło. Jestem teraz zadowolony.

Przed pójściem na tę fatalną operę, mówiłem ci, jaki powód mnie skłania do tego, abym nie pił wina. Teraz się dowiesz skutków, jednego kieliszka wina, wypitego nad miarę. Obecnie dźwięk kieliszków robi na mnie wrażenie brzęku noży i mieczów.

Wiadomem ci jest, iż służyłem w armji, i nawet we froncie, gdyśmy mieli zatarg z Turcją. Brałem udział w kilku potyczkach, lecz ze wszystkich wyszedłem cało. Po kilku miesiącach wziąłem urlop i pojechałem do Bassano, gdzie w barakach bawiło kilku moich kolegów. Pewnego wieczoru zebraliśmy się na karty w mieszkaniu jednego z nich. Było dużo wina, to też wszyscy byli w dobrych humorach. Nie pijąc nic podczas kampanji, nie byłem do wina przyzwyczajony i mała jego doza ogromnie mnie rozgrzała i zdenerwowała.

Karta mi nie szła i zrobiłem kilka pomyłek, które mnie rozdrażniły. Naprzeciw mnie siedział młody porucznik, którego bardzo mało znałem i który od niedawna był w pułku; zdawało się, że zrobił niestosowną uwagę, mówiąc, że pułkiem konnym dowodzić umiem, lecz ze swemi kartami rady sobie dać nie mogę. Na to rozgorączkowany odpowiedziałem niegrzecznie i wreszcie doszło do sprzeczki, która tem się skończyła, że porucznik ów wyzwał mnie na pojedynek pod wpływem wina i ogromnego rozgorączkowania. Na to wyzwanie odpowiedziałem mu: „Jeżeli pan chcesz się bić, jestem w każdej chwili gotów". Podszedłem do okna, otworzyłem je, księżyc pięknie świecił. Była to cudowna wrześniowa noc: „Jasno jak w dzień" powiedziałem, „jeżeli panu to różnicy nie robi, a chcesz pokazać swą odwagę, możemy natychmiast bić się na szable, lub też na pistolety". Z tych słów, koledzy moi powinni byli zrozumieć, że nie jestem przy zdrowych zmysłach, lecz oni na to nie zwrócili uwagi i pozwolili nam zejść się. Przeciwnik mój blady był bardzo, lecz nie stchórzył. Być może, że koledzy moi nie przypuszczali, by pojedynek przy świetle księżyca mógł mieć tak złe następstwa. To tylko jedno może uniewinnić ich postępowanie. A może ich bawiła myśl pojedynku?

Wybraliśmy sekundantów i daliśmy im instrukcje na wypadek, gdyby który z nas otrzymał ranę śmiertelną. Wybraliśmy pistolety i wyszliśmy na plac boju. Szedłem jak we śnie i nie obawiałem się śmierci. W milczeniu doszliśmy do obranego miejsca i zdjęliśmy mundury. Stanęliśmy na przeciw siebie i teraz dopiero, przy blasku księżyca zauważyłem niezwykle piękne rysy mego przeciwnika i jego wielką bladość. Nie wiem kto z nas pierwszy strzelił; nie wiem nawet, kto liczył, lecz słyszałem obydwa strzały. Nie wiedziałem, że pociągnąłem za cyngiel i oprzytomniałem dopiero wtedy, gdy mój przeciwnik upadł. Nie mogłem sobie na razie zdać sprawy z tego, dopiero, gdym podszedł bliżej do rannionego, gdym go zobaczył wyciągniętym bez przytomności, na trawie, zrozumiałem, że musi umrzeć. Jeden z sekundantów, medyk, powiedział nam, że rana jest pra-

i bezwzględnie. I tak zupełnie ma się z każdym ruchem społecznym. I dlatego żaden prawodawca nie wyda przepisu, o którym wie—a przynajmniej wiedzieć powinien, że rozum ludzki tysiączne drogi odnajdzie, aby najmisterniejszą tkankę prawną rozpruć, w niwecz obrócić i na „swojem postawić". To raz. Ale, czyż tylko groźnem jest dla nas, rolników—wychodźctwo za kordon? A emigracja *wewnętrzna*, a wielkie miasta, a środowiska fabryczne, owe wielkie magnesy, ściągające zewsząd i inteligiencję, i szlachtę—i chłopa. W takim razie następny etap pożądliwości wskaże z konsekwencją logiczną, jako drugi cel: zamknięcie rogatek Warszawy, Łodzi, Sosnowca, Będzina, Radomia, Kielc, i t. d. i t. d., połowy wszystkich miast większych i mniejszych, osad i t. d. To dwa.

Widzimy, że to tylko chochlik złośliwy podpowiedział projektodawcom żarcik okolicznościowego zamknięcia granicy.

Ale może i nie chochlik. Ludzie wogóle mało myślą i niezmiernie mało wiedzą. Bo, gdyby zechcieli zastanowić się nad istotą tego ruchu społecznego. a zapytali się ekonomistów i socjologów,—toby dowiedzieli się przedewszystkiem, że ten ruch emigracyjny nie jest wcale jakąś osobliwością koroniarską, że zaczął się on stosunkowo dawno; ze rozpalił się nasamprzód w Anglji *(Rural Exodus)*, a następnie dopiero przeszedł na kontynent, objął w swe posiadanie całe Niemcy, gdzie dał początek o wiele gorszym, niż u nas dotychczas stosunkom, gdzie stworzył „Obieżysastwo" i zaostrzył antagonizmy społeczne; a z Niemiec dopiero z biegiem czasu przedostał się do nas. A powtóre dowiedzieć by się mogli, że złorzecząc i plwając, sobie nie ulżą. Często słyszymy i czytamy w „korespondencjach ziemiańskich", że to tylko lenistwo i żądza łatwego zarobku pcha wieśniaka naszego w objęcia emigracji. Proszę. To znaczy, że „na Hanowerach" pracować nie trzeba. Czy nie wiecie, że chłop nasz, żywiąc się ziemniakami, pracuje za dwóch, trzech, aby tylko odłożyć; że poniewierają nim śród Niemców na obieżysastwie, nie dając ani uczciwego schronienia, ani łóżka, zmuszając niemal kobiety i mężczyzn do wspólnego pod jednym dachem noclegu? *) A Brazylja? Ikonja, ks. Chmielnickiego? A czy robotnik nasz z rypińskiego, z sierpskiego,—emigrując czasowo do Stanów Zjednoczonych, nie musi ciężej pracować, niż w domu, jeżeli chce tę samą płacę otrzymać, którą pobiera robotnik amerykański lepiej; i to w ciągu kilku pokoleń, żywiony, bardziej wykształcony i bardziej sprawny?

Więc to nie żądza łatwego zarobku pcha naszego Maćka za Ocean, tylko inne jeszcze, oczywiście, głębsze przyczyny. I pod tym względem znajdziemy informacje odpowiednie w nauce współczesnej. Oto—u spodu, w podłożu wszystkich ruchów społecznych, nurtujących nasz koniec stulecia, leży dążenie coraz bardziej świadome mas ludowych do większej niezależności i samodzielności, dążenie do zajęcia wyższego społecznego stanowiska, chęć wzbudzenia szacunku dla osobistości własnej. Ideały godności ludzkiej, panujące na Zachodzie od czasów Odrodzenia, zapuściły głęboko korzenie w sferach inteligientnych grup ludności i stały się tam stałym inwentarzem, dziedzictwem, które przechodzi od jednego pokolenia do drugiego. Dziś te ideały, poczucie tych praw przekroczyło linję graniczną jednej tylko sfery i przedostaje się do innych, obejmuje coraz to szersze kręgi, entuzjazmując masy ludowe. Takie oto dążenie wyludnia powoli wieś, eliminuje wszystkie energiczniejsze i lepsze pierwiastki, pozostawiając nieudolne tylko baby, dzieci, starców i kaleki. Zamknięci w pewnych przestrzennych granicach, pędzą rolnicy wiejscy możliwie zależny rodzaj życia; cały ich czas i cała ich siła robocza, ba, cała niemal siła do pracy ich rodzin—znajduje się w służbie *obcej*. Jeżeli tu nawet, w organizacji pracy na wsi, jest pewna drabina dostojeństw—od gęsiarza do świnopasa, od posyłki do parobka, do włodarza do ekonoma—to na tym ostatnim punkcie kończy się ta drabina i koło się zamyka. Zrzadka i to tylko dzięki szczęśliwym „konjunkturom" zdarza się możliwość zaoszczędzenia pewnej sumy pieniędzy i zakupu własnego kawałka ziemi, do przydzierżawiania sąsiedniego działka, do zdobycia po wieloletniej piekielnej pracy cienia niezależności.

I dlatego też sprawy kolonizacyjne tak pierwszorzędną odgrywają dziś rolę wszędzie: na Zachodzie i u nas na skutek działalności—coraz żywszej—Banku włościańskiego. Ale ludzie, przedewszystkiem zainteresowani, mało o tem myślą, dlatego najpomimo, że to jest tak prosto i tak zupełnie jasne. Zamiast budowania własną pracą, i własną „samopomocą" systematu środków, któreby u korzenia samego prąd wychodźczy podcięły, wolimy oddawać się próżnym i pustym żalom i „zapoczątkowywać działalność prawodawczą". Widać, że są jeszcze ludzie na świecie, którzy spodziewają się, że tłukąc wodę w moździerzu, zbudują—coś stałego...

* *
*

Jest to dla nas najzupełniej pewnem, że tylko działalność ludzka, w danym razie działalność obywatelska, która z tych momentow psychicznej i moralnej natury wyjdzie, jako z ogniska fizycznego i wzdłuż promieni, ognisko to tworzących, pójdzie, że tylko taka działalność nasza doprowadzić może do rezultatu pozytywnego. Nie kręci się bicza z piasku, ani buduje stodoły na jeziorze. Tylko przekonanie, że działalność społeczna, jak wszelka moralność, zbudowana być może na poświęceniu i ofiarności obywatelskiej, utworzy nam nową duchem tegoczesnej cywilizacji owianą organizację pracy. *In hoc signo vinces!* Pod tym znakiem zwyciężymy.

S. Posner.

*) Posiadam pod tym względem wiele danych autentycznych; zawdzięczam je obserwacji przyjaciela Niemca, który pracował przez lat kilka w charakterze lekarza w pewnej wielkiej cukrowni w ks. Meklenburskiem i obserwował wychodźców polskich na plantacjach buraków. Ogłoszę je też kiedy bądź,—aczkolwiek trzeba przyznać, że stosunki zmieniły się w ostatnich 2 latach na lepsze. Obieżysasi mniej się dziś skarżą na los swój między Niemcami.

PŁOCK.

Wakacje. Jutro, to jest w d. 21 b. m. uczniowie i uczenice gimnazjów tutejszych zostają uwolnieni od lekcji na święta Bożego Narodzenia. Odpoczynek trwać będzie do 15 stycznia r. przyszłego.

Z Tow. lekarskiego. Dr. Zyg. Perkahl prosi nas o zawiadomienie, że został wybrany delegatem kasy pożyczkowo-oszczędnościowej lekarskiej dla Płocka i gubernji płockiej. — Lekarze, życzący sobie zostać uczestnikami Kasy zechcą zgłaszać się do niego o wszelkie informacje w tym względzie.

Z kuratorjum trzeźwości. Na odbytem w dniu 15 b. m. posiedzeniu członków kuratorjum trzeźwości postanowiono w przyszły wtorek, to jest w drugie święto Bożego Narodzenia urządzić w herbaciarni kuratorjum choinkę dla dzieci, sprowadzić przytem szopkę i rozdać dzieciom pierniki i inne przysmaki. Postanowiono również wystąpić do władzy z podaniem o pozwolenie urządzenia odczytu o pijaństwie.

Z Tow. dobroczynności. Rada gospodarcza postanowiła zaprosić jako opiekuna X uczącstku na miejsce zmarłego ś. p. Józefa Widulińskiego, obywatela miejskiego p. Antoniego Bogusławskiego.

Z Tow. kred. miejsk. Jak wiadomo Tow. kredytowe miejskie gubernialne otrzymały pozwolenie na wydawanie pożyczek na nieruchomości, ale tylko murowane, w miastach powiatowych. Z tego udogodnienia zapewne zechcą skorzystać nasze miasta powiatowe: Mława, Ciechanów, Przasnysz, Rypin, Sierpc i Lipno. Tow. kredytowe m. Płocka starało się również o rozszerzenie swej działalności w tym kierunku.

Zaćmienie księżyca, które przypadało w nocy 16 na 17 b. m. o godz. 1-ej m. 3 nie było widocznem z powodu silnie zachmurzonego nieba.

Z teatru. Dla lepszej kontroli służby teatralnej zaopatrzono wszystkich, którzy pełnią w gmachu teatralnym jakąś służbę, w liry metalowe, na których umieszczone zostały numery porządkowe.

Posiedzenie komisji propinacyjnej. W d. 15 grudnia pod przewodnictwem prezesa izby skarbowej p. Kudriawcewa odbywało się posiedzenie członków komisji propinacyjnej płockiej.

Rozpatrywano osiem podań o przyznanie wynagrodzenia. Postanowiono co do propinacji w Bieżuniu pozostawić rzecz aż do rozstrzygnięcia sporu w Senacie, przyczem nadmienić wypada, że spor ten już w dwóch instancjach został rozstrzygnięty na korzyść właściciela Bieżunia. Wynagrodzenia za propinację w Zieluniu odmówiono. Za propinację w Żurominie przyznano właścicielowi p. Rudolfowi Bergowi 26,000 rb. Za propinację w Dobrzyniu n. Drwęcą przyznano w zasadzie sukcesorom ś. p. Aleksandra Płoskiego wynagrodzenie, przedtem jednak wyznaczono komisję dla sprawdzenia dochodu z propinacji za lata 1890, 91 i 92. Co do propinacji w Kikole zażądano od właściciela p. Nałęcza złożenia dowodów dodatkowych w ciągu dwóch miesięcy. Tożsamo dla propinacji w Kuczborku. Co do Drobina wyznaczono komisję dla bliższego zbadania pewnych kwestji spornych. Dla propinacji w Skępem również wyznaczono komisję dla zbadania bliższego sprawy.

4-ry podania za propinacje wiejskie nie zostały uwzględnione.

Brak nafty. Wskutek trudnego przewozu przez Wisłę, w mieście naszem uczuwać się daje brak nafty, której cena nagle w ostatnich dniach podskoczyła nadmiernie.—Zamiast dotychczasowych 34 kop. za garniec, składnicy żądają obecnie 50, a nawet 60 kop.

Rozprawy nożownicze nie ustają. W sobotę przeszłą posprzeczali się dwaj młodzi rycerze, a rozprawę zakończyli pojedynkiem na noże. Rycerze pokaleczyli się wzajemnie, chociaż nie niebezpiecznie. Smutno robi się, gdy słyszy się wciąż o tego rodzaju wypadkach, które są świadectwem upadku i zaniku uczuć ludzkich.

O przytułek położniczy. W sprawie tej otrzymujemy następujący artykulik, na który wnioskodawca tego projektu nie omieszka zapewnie sam odpowiedzieć.

„W № 99 „Ech" w sprawozdaniu z ostatniego posiedzenia Rady gospodarczej Tow, dobroczynności znalazłem wzmiankę o projekcie członka towarzystwa d-ra A. Zaleskiego założenia w Płocku przytułku dla biednych położnic. Projekt ten ma być rozpatrywany w lutym r. p. na dorocznem ogólnem zebraniu Towarzystwa.

Gotów jestem w zasadzie przyklasnąć każdej nowej myśli i każdemu projektowi, mającemu na celu dobro biednych, w tym jednak razie, nie uznając koniecznej potrzeby założenia przytułku ze względu na warunki miejscowe, pragnę w tej kwestji wypowiedzieć kilka nwag.

Nie wszystkim zapewne wiadomo, że szpital św. Trójcy przyjmuje biedne położnice, zapewniając im nietylko pomoc lekarską, ale i troskliwą opiekę stałej akuszerki, w szpitalu zamieszkałej. Nie było dotychczas wypadku, aby podobnej chorej odmówiono

---

wdopodobnie śmiertelna. Opatrzono ranę i zaniesiono chorego do baraków.

Wypadek ten wywarł na mnie wrażenie wstrząsające. Całe to zajście było dla mnie zagadką, jedna rzecz tylko była jasną: zabiłem kolegę. Było to wprawdzie w pojedynku, ale sumienie nie przestawało mi wyrzucać śmierci niewinnego człowieka, za którego mordercę miałem się odtąd uważać. Poradzono mi, abym w tej chwili opuścił Bassano, i nie dawał znaku życia, póki historja nie ucichnie. Tej samej nocy wsiadłem do powozu i kazałem się odwieźć na najbliższą stację kolejową. Nie mogłem zostać tutaj w blizkości umierającego. Nie obrałem jednak żadnej marszruty; do baraków nigdy już nie wróciłem, i wkrótce podałem się do dymisji. Wyrzuty sumienia ciągle mnie dręczyły. Nie miałem chwili spokoju. Myśl o pojedynku prześladowała mnie ciągle. Zacząłem podróżować, byłem aż w Ameryce, lecz i to mnie nie uspokoiło. Od tego to nieszczęsnego pojedynku, nie miałem w ustach wina, które też we mnie wstręt budzi. Długo tułałem się po świecie, aż nareszcie osiadłem w Paryżu, lecz i tu ciągle dręczyło mię widmo zabitego. Kawiarnie, teatry, wesołe towarzystwo, nic nie mogło mię uspokoić, chociaż wszelkiemi siłami starałem się zapomnieć.

Pewnego dnia składałem wizytę, jednej z mych znajomych dam, i zastałem tam kilka osób. Gospodyni domu, po chwili ogólnej rozmowy zaczęła prosić młodą panienkę, na którą przedtem nie zwróciłem uwagi, aby nam coś zaśpiewała. Sąsiad mój, objaśnił mnie, że panienka ta jest uczennicą konserwatorjum. Zgodziła się na prośbę pani domu i podeszła do fortepianu. Była bardzo młoda, ładna, nie było w niej jednak nic takiego, coby mogło przykuć moją uwagę. Lecz gdy zaczęła śpiewać, wydała mi się piękniejszą od Kleopatry. Śpiewała jakąś zwyczajną canzonetę włoską, ale poznałem zaraz, że język piosenki jest jej ojczystym. Ten głos i ta piosenka tak mnie prześladują teraz, jak przedtem prześladował mnie trup kolegi. Zrozumiesz, jakie wrażenie śpiew ten na mnie zrobił, jeżeli ci powiem, że mnie zupełnie uspokoił. Wszystkie moje zmartwienia i wyrzuty sumienia przestały mi dokuczać. Gdybym mógł ciągle słyszeć ten głos, prawdopodobnie zmieniłbym się zupełnie.

Gdy po chwili przerwała śpiew, podszedłem do fortepianu i zacząłem z nią mówić po włosku. Ucieszyła się bardzo, że może mówić swym ojczystym językiem, bo trudno jej było wyrażać się po francuzku. Zakochaliśmy się w sobie od pierwszego wejrzenia. Kochałem ją nie dla jej śpiewu, ani urody: ona musiała być mi przeznaczoną. Na każdego, podług mego zdania, czeka harmonijna i sympatyczna jakaś dusza. Gdy się dwie takie dusze spotkają, poznają się natychmiast, ale, niestety spotykają się rzadko. Myśmy się spotkali i poznali odrazu. Panienka była pod opieką pani de Touville, u której mieszkała. Postarałem się o to, aby bywać u nich. Wkrótce dowiedziałem się, że Nineta była sierotą, lecz miała podobno gdzieś we Włoszech, ciotkę, która jednak nie chciała nic o niej wiedzieć od czasu, gdy Nineta obrała sobie karjerę sceniczną.

Po dwóch tygodniach byliśmy zaręczeni. Jakże szczęśliwe były te dwa tygodnie dla mnie! Czułem wdzięczność dla wszystkich, że wreszcie znalazłem spokój i ukojenie mej boleści. Zaręczyny moje były głośne, i odbyły się w domu pani de Touville. Na drugi dzień poszedłem zobaczyć swoją Ninettę. Byliśmy sam na sam poraz pierwszy od czasu naszych zaręczyn; mimowoli zacząłem nucić melodję z Lohengrin'a: Wir sind allein zum ersten mal seit wir uns sahen". Ninetta często nazywała mnie swym Lohengrin'em, wybawicielem ze wszelkich trosk, swym rycerzem; ja nazywałem ją swą Elsą. Jakże była piękna tego dnia! Była w samej sukni, a długie ciemne jej włosy były splecione w jeden warkocz. Była w wyśmienitym humorze i miała dużo do mówienia. Opowiadała mi o swych lekcjach w konserwatorjum, o pracy nad swym głosem. Dodała przytem, że zaręczyny nie będą jej stały na przeszkodzie do dalszego kształcenia się. Nagle śmiejąc się, zwróciła się do mnie: „Jestem jak Wagnerowska Elsa — ciekawa, jesteśmy sami, chcę się zapytać o cóś bardzo ważnego, tak jak i ona.

Spojrzała w okno i dodała:—szkoda, że księżyc nie świeci, bo złudzenie byłoby zupełne.

Potem zwróciwszy głowę moją ku sobie, powiedziała:

— Mio caro Lohengrin, dlaczegóż to wczoraj przy obiedzie, gdy wszyscy pili moje zdrowie, nie piłeś wina, a wodę?

— Powiedziałem jej, że wino stało się kiedyś dla mnie powodem wielkiej przykrości i od tego czasu nie piję go nigdy. Od chwili, gdy pani została moją narzeczoną, obowiązkiem moim jest opowiedzieć całą historję. Zdecydowany też byłem, powiedzieć wszystko, jak było. Prosiłem tylko, by mi dała słowo, że tak kochać mnie będzie, jak teraz kocha. Na to odpowiedziała mi, że nic jej uczucia dla mnie zmienić nie może. Wierzyłem jej tak, takie miałem do niej zaufanie, że zacząłem opowiadać całą historję. Lecz nim skończyłem mówić o kłótni i wyzwaniu, Ninetta położyła mi swą rączkę na ustach ze słowami:

— Nie mów pan dalej. Dosyć tego. To pojedynek, wiem, nie mogę tego słuchać, takie to straszne. Ogromnie zbladła i spoważniała odrazu. Zapomnij pan o tem—będzie najlepiej—ja także zapomnę. W głosie jej drżały łzy. Zsunęła się z otomany, na której siedzieliśmy i klęczała przedemną.

(C. d. n.).

pomocy w szpitalu, z czego wnosić należy, że ilość miejsc jest dostateczna. Zresztą sama liczba zgłaszających się nie uzasadnia potrzeby założenia specjalnego przytułku. (Do r. 1897 ilość porodów nie przekraczała 4 rocznie, w ostatnich latach notowano maximum—8).

Czy założenie specjalnego przytułku wpłynie na powiększenie liczby zgłaszających się? Wątpię. Znaną jest wszystkim, a zwłaszcza lekarzom niewytłomaczona obawa i brak zaufania biednych do szpitali w ogóle; zgłaszają się co prawda do ambulatoriów szpitalnych o porady dość liczne zastępy biednych, lecz na pozostanie w szpitalu dla przebycia dłuższej lub groźniejszej choroby najczęściej namówić się nie dają; wolą oni chorować w warunkach najniehigieniczniejszych bez względu na grożące im niebezpieczeństwo.

W pojęciach tego biednego ogółu proponowany przytułek będzie tym samym szpitalem, od którego stroni i którego się boi. A założenie takiego przytułku pociągnie za sobą znaczne koszty. Lokal, odpowiednie urządzenie, utrzymanie stałej akuszerki, służby, koszt odżywiania chorych itp., złożą się na sumę, która zajęłaby w skromnym budżecie T-stwa rubrykę poważną z prawdziwą krzywdą dla wielu innych, bardziej naglących potrzeb.

Przyznaję, że połączenie przytułku dla położnic ze szpitalem nie jest w zasadzie pożądane, jako niezgodne z wymaganiami aseptyki, widocznie jednak przy odpowiedniej staranności i uwadze jest zupełnie możliwe bez szkody dla zdrowia chorych, w naszym bowiem szpitalu nie było wypadku zakażenia podobnie chorej.

J. Chmieliński, lekarz miasta.

Święta dla biednych. W sobotę o godz. 2-ej po południu w wigilję świąt Bożego Narodzenia wydawanym będzie dla stołowników taniej kuchni obiad wigilijny po cenie zwyczajnej. Obiad składać się będzie z zupy rybnej z kaszą, ryby z kartoflami, kapusty z grzybami, śledzi smażonych, klusków z owocami i herbaty. Honory gospodyń spełniać będą panie—opiekunki.

W ochronie przy Tow. dobroczynności przygotowany będzie również obiad dla dzieci tak stałych, jako i przychodnich o godz. 11 przed południem. W sali ochrony urządzoną zostanie choinka, a dzieci, prócz pierników i przysmaków otrzymają ubranka całkowite. Chłopcy otrzymają bluzki, spodnie, czapki i szaliki, dziewczynki — kaftaniki, spódniczki, chustki. Ubranka te zostały uszyte przez panie płockie.

Panie: Ligowska, Broniewska, Czechowska corocznie pamiętają o zebraniu na ten cel ofiar, zakupują materjał, który następnie rozbierają pomiędzy sobą dla uszycia ubrań.

W Przytułku dla starców i kalek, w tem schronisku ludzi, z których kilkoro pamięta zapewne świetne uczty wigilijne, również wydany zostanie lepszy obiad.

Drożyzna. W związku w ogóle z utrudnioną dostawą pozostaje ogólna drożyzna produktów wiejskich. Produkty mleczne, drób i. t. p. podwoiły się prawie w cenie.

Zapowiadają również brak w mieście cukru, jeżeli warunki dostawy nie poprawią się.

Strucle dla biednych. P. p. Fryderyk Buchwitz i Gustaw Lesser, właściciele pierwszorzędnej piekarni, ofiarowali dorocznym zwyczajem dwieście sztuk strucli dla rozdania biednym według uznania Rady gospodarczej Tow. Dobr. Strucle te rozdane będą biednym, przedstawionym przez opiekunów i opiekunki w sobotę 23 b. m. od godz. 11 do 1-ej po południu.

Życzyć by należało, aby i inni właściciele piekarni poszli za dobrym przykładem ofiarodawców.

Ze straży ogniowej. W dniu 17 b. m. odbyły się wybory na urzędy straży ogniowej, zorganizowanej obecnie według ustawy normalnej, wydanej dla straży ogniowych ochotniczych zawiązywanych w Królestwie Polskiem.

Obecny rok jest 24-ym rokiem istnienia straży, która w pożytecznej służbie dla miasta wyrobiła sobie zaufanie i uznanie wśród mieszkańców. Przed rozpoczęciem wyborów dotychczasowy prezes rady zdał sprawę z działalności Towarzystwa za rok 1898.

W roku tym straż liczyła 182 członków honorowych i 144 rzeczywistych. Straż w roku tym czynną była 4 razy przy pożarach wielkich i 10 razy przy mniejszych. Od początku istnienia straż wzywaną była do ognia—270 razy. Majątek straży obecny, w taborze oceniony został na 5,748 rb. (zakup pierwotny wynosił 11,135 rb.). Przychód ogólny ze składek i innych dochodów wynosił 1.578 rb., rozchód 999 rb. Straż podjęła na swoje ryzyko oczyszczanie miasta (placów i ulic), za co zarząd miejski płaci rocznie 870 rb. Przychód w tej drugiej pozycji wynosił 1,425 rb., rozchód 821 rb., tak że w kasie straży pozostało na 1 stycznia 1899 r. razem 1,642 rb. Obecnie kapitał straży wzmocni się przez zapis 3,000 rb., jaki uczyniła ś. p. Dąbrowska. W r. sprawozdawczym Rada zajęła się zawiązaniem orkiestry strażackiej, obecnie już czynnej i ubezpieczeniem strażaków od wypadków nieszczęśliwych. Zabezpieczono mianowicie 100 członków czynniejszych w instytucji zwanej „Krzyżem Niebieskim.“

Nowe wybory były bardzo ożywione, była nawet gorąca agitacja za zmianą członków na niektórych urzędach, co jednakże nie powiodło się, gdyż wszyscy niemal członkowie z poprzedniego zarządu weszli i do obecnego. Rozdano 60 kartek wyborczych, tym którzy mieli prawo podawać głosy osobiście lub z upoważnienia.

Wybrani zostali:

Na prezesa zarządu obywatel miejski p. Józef Mądrzejewski 54 głosami.

Na członków zarządu: ob. miej. p. Ferdynand Pauli 59 gł., ob. m. Antoni Wunderlich 44 gł. i adw. przys. Stefan Baliński 40 głos.

Na ich zastępców: pp. inżyn. Władysław Czechowski 40 gł., ob. m. Jan Szymański 35 gł., ob. m. Dawid Woldenberg 21 gł.

Na naczelnika obyw. wiejski p. Ksawery Drojecki 33 głosami.

Na pomocnika urzędnik Antoni Węglewski 58 gł.

Na zarządzającego majątkiem straży ob. miej. p. Jan Pogroziński 36 gł.

Do komisji rewizyjnej pp. red. A. Grabowski 32 gł, obyw. S. Askanas 31 głos., naczelnik biura dyr. T. K. Z. 21 gł.

Na ich zastępców pp. kupiec Alfred Wagner 31 gł., adw. M. Kostrzembski 29 gł., ob. Antoni Bogusławski 21 gł.

Wybór tych członków na urzędy po zatwierdzeniu przez p. gubernatora prawomocnym jest na lat trzy od 1900 r. do 1902 r. włącznie.

Dochód czysty z przedstawienia amatorskiego na korzyść straży ogniowej wyniósł 130 rb. 5 k.

Sprzedaż rabatowa. Do listy sklepów, w których odbywa się sprzedaż rabatowa, przybywa sklep kolonialny p. M. Lewenstejna przy ulicy Warszawskiej.

Sprzedaż odbywać się będzie jutro w obecności pani Szylling i panny M. Wunderlichówny.

Z ulicy (nie baśń i nie fantazja). Wracałem z teatru silnie podniecony, przeniesiony myślą w cudną krainę średniowiecznej fantazji w ten czarodziejski świat fantastycznych wierzeń, romantycznych przygód, uroczych podań, legiend i baśni, owianych czarem tajemniczości i poezji. Przed oczyma mej duszy majaczyły jakieś dziwne obrazy, którym okoliczności zewnętrzne nadawały łudzące pozory rzeczywistości: szedłem pustą w tej porze, starożytną dzielnicą miasta, naokoł panowała niczem niezamącona cisza. Spokojne i milczące w oświetleniu łagodnych i drżących blasków księżyca wznosiły się wysoko ku niebu mury wiekowych kamienic i starożytnych gmachów, niby jakieś zaklęte fantastyczne olbrzymy... I podniecona do najwyższego stopnia moja wyobraźnia z dziwną wyrazistością i jasnością tworzyła obrazy tego życia, jakie niegdyś... niegdyś... wrzało w tych murach i na tych ulicach. I z mieszaniną ciekawości, rozkoszy, tęsknoty i żalu wpatrywałem się w te obrazy, wnikałem w nie i zespalałem się z nimi; aż pochłonęły one tak całkowicie całą moją duchową istotę, iż straciłem kompletnie poczucie granicy, na której kończy się rzeczywistość, a zaczyna ułuda. Zdawało mi się, iż rzeczywiście, realnie słyszę na około jakieś szmery, głosy i gwary, że widzę wokoło siebie jakieś olbrzymie fantastyczne postacie. I dziwna rzecz—postacie te były mi takie jakieś znane, takie sercu drogie, jakbym widział je i znał już gdzieś... kiedyś... może w pozaświatowem istnieniu, może w cudnych sennych marzeniach...

Nagle słuch mój uderzył jakiś gwar szczególniejszy, jakieś śmiechy, czy śpiewy. — Spojrzałem w tę stronę i oto... co ujrzałem: w dość oddalonej starej jakiejś kamienicy powoli otwiera się okno, cudnie oblane światłem księżyca. Na razie ogarnęło mnie zdziwienie. Okno otwierające się w mroźną noc grudniową przy akompaniamencie śpiewów i gwarów — to nawet na tamte fantastyczne czasy rzecz dosyć niezwykła. Lecz w tem w tajemniczem oknie ukazuje się jakaś postać... i nagle światło rozjaśnia mroczące mój umysł ciemności. Jakiż ze mnie głupiec! Jak mogłem nie domyśleć się odrazu, że to jakiś zakochany bohaterski Cyrano śpiewa czułe pieśni pod oknem swej pięknej i wytwornej Roksany, lub też (mówiąc językiem zrozumialszym dla ogółu), że to jakiś zuchwały Mazepa śle namiętne wyznania ku uwielbianej Amelji. albo wreszcie, że tam wzdycha potężnie jakiś stary ale jary Zagłoba, zagnany przez burzące mu krew humory aż pod okno jakiejś hożej Kaśki lub Maryśki. Jednak to otwarte podczas zimy okno... Na to nie zdobyłaby się ani wykwintna Roksana, ani urocza Amelja, ani chyba nawet hoża Kaśka lub Maryśka. Chyba jakaś miłość prześladowana, nieszczęśliwa... Ach to z pewnością para nieszczęśliwych kochanków, prześladowana od losu i ludzi poi się swoim widokiem w łagodnym świetle księżyca. A właśnie dobroczynny ten opiekun zakochanych rzucił na tajemnicze okno cały snop srebrnych promieni. Ogarnęło mnie rzewne wzruszenie, ciekawość i współczucie, poczynam się zbliżać i spostrzegam pod oknem nie jedną lecz dwie jakieś postacie, okryte w fałdziste płaszcze i kaptury. Począłem drżeć... Ach więc to jakiś straszny dramat miłosny! Więc obaj ci rycerze płoną namiętnością ku cudnej dziewicy! Więc lada chwila rozegra się między niemi krwawa walka na śmierć i życie! Dostałem gorączki... co robić, jak zapobiedz.... Rzucam się naprzód i, oczy moje padają na trzecią jakąś zakapturzoną postać, której dotąd nie zauważyłem, stojącą w pewnem oddaleniu od widowni rozgrywającego się dramatu—widocznie na straży, a jednocześnie słyszę wewnątrz domu jakieś krzyki, nawoływania, łoskoty.... Trwoga i przerażenie przykuły mnie do miejsca... Och! to pewnie surowy rodzic pięknej i lekkomyślnej dziewicy, wyszpiegowawszy co się dzieje, z piorunem w źrenicy, a przekleństwem na ustach łomocze do drzwi swej córy, a zastawszy je przezornie zamkniętemi, z wściekłością wywala drzwi i bramy domu z strasznym zamiarem pomordowania zuchwałych kochanków! Włosy powstały mi na głowie... Lecz widocznie i urocza dziewica i rycerze-rywale pojęli całą grozę położenia, bo oto dziewica rzuca się z błyskawiczną szybkością w głąb komnaty, wynosi ztamtąd w białych dłoniach stołek i... rzuca go oczekującym rycerzom.

Zdumiałem... i nim zdołałem zdać sobie sprawę z tego, co się dzieje, już jeden z rycerzy wskoczył na stołek i... o dziwo! podsadzony troskliwie przez swego rywala, znikł w otwartem oknie, wciągnięty ramionami dziewicy. Drugi natychmiast poszedł w jego ślady, poczem okno się zamknęło, wewnątrz domu umilkły krzyki i łoskoty. Nastała cisza... Stałem osłupiały i tylko myśli szalonym pędem przelatywały mi przez głowę.

Co to było? kto są ci rycerze, potrzebujący stołka i podsadzenia do wskoczenia przez okno położone o $2^1/_2$ łokcia nad ziemią!? Kto jest ta dziewica nadludzkiej mocy i siły?— Mieszało mi się w głowie... Nagle spostrzegam stojącą wciąż na środku ulicy zakapturzoną postać. Rzucam się do niej i chwytając ją za ramię: „człowieku!“ krzyczę dziko, kto są ci rycerze, ktorzy w tej chwili wskoczyli przez okno, i kto jest dziewica, zamieszkująca tę komnatę?“ Człowiek spojrzał na mnie ze zdziwieniem i odpowiedział:

— Nie wim, o cem pon gado: nijakich rycerzów nie widziołem, jeno te ponny, co to je ta starsa pani weiungnęła bez okno. A bez to lazły bez okno, co w tej kamienicy jest taki obycaj, co rychtyg o dziesiątej godzinie zamykajom bramę i wej kto później wraca do dom, to nie moze nijak jeno bez okno, bo wej ino jeden zamieskujoncy ma kluc od dramy, a jak on legnie juz spać, to nie chce klucza dać. Służonca tych panien tak ksycała i chcioła az odbijać bramę, coby te ponie wpuścić, ale nijak nie zdołała. To ta dobra starsa pani oknem od swojej izby weiongneła te panny“.

Człowiek mówił... ja patrzyłem nań nieprzytomnie, wreszcie począłem biedz przed siebie, nie wiedząc gdzie i dokąd... Nagle stanąłem i z goryczą rzuciłem w gwiazdy: —Prawda! wszak to wiek XIX! Powoli uspakajałem się, mroźne powietrze owiewało mi głowę... I wchodząc w bramę zamieszkiwanego przezemnie domu, pomyślałem sobie, że rzeczywiście jest rzeczą niemożliwą, żeby przy schyłku XIX wieku mogła mieć miejsce wysnuta przez podnieconą moją wyobraźnię romantyczno-miłosna historja, ale chyba jeszcze nieprawdopodobniejszem jest to, aby w wieku cywilizacji i możliwych udogodnień lokatorowie byli zmuszeni wskakiwać przez okna, chcąc dostać się do własnego, notabene dobrze opłaconego mieszkania.

Nieprawdopodobne, a jednak prawdziwe.

„Kar.“

ŁOMŻA.

Koncert. W d. 10 b. m. w sali Kółka muzycznego odbył się koncert wokalno-muzykalny artystów: Marty Azamiro-Raczyńskiej spiewaczki operowej na polskich i włoskich scenach, Martina Clecot'a śpiewaka barytona i p. Henryka Lasockiego, dyrygienta orkiestry. Na program złożyły się wyjątki z oper: Carmen, Trubadura, Żydówki, Niewolnika z Bagdadu, Hrabiny i Halki. Publiczności zebrało się około 80 osób, i publiczność ta była zadowoloną.— Nie były to popisy porywające, ale ostatecznie znać u śpiewaków szkołę i rutynę.

W środę koncert ten został powtórzony.

Teatr. 12-go b. m. trupa tutejsza na benefis p. Szczepkowskiej, zdolnej aktorki w rolach charakterystycznych odegrała komedję Przybylskiego „Baby.“ Publiczności zebrało się nie wiele, a szkoda, bo sztuka odegraną została bardzo dobrze.

We wtorek 19 b. m. „Baby“ zostały powtórzone na korzyść Tow. dobroczynności. Instytucja ta, istniejąca już lat 16, potrzebuje koniecznie poparcia ze strony ogółu, gdyż inaczej może upaść zupełnie.

O taksę dorożkarską. Istnieje dla dorożek taksa, lecz nie wszyscy o tem wiedzą, z czego dorożkarze umieją korzystać. W każdej dorożce powinna być wywieszona tablica z oznaczeniem cen za kurs, tymczasem większość wehikułów tablic takich nie posiada, na wielu zaś tablice są tak pozacierane i poplamione, że trudno coś wyczytać. Cena za kurs w mieście jest mniej więcej wszystkim znana, ale kiedy wypadnie podróż za miasto, nieświadomi ceny są na łasce dorożkarza. Kurs do Czerwonego Boru wynosi 1 rb. 40 k., tymczasem dorożkarze biorą po 2 rb. i więcej. Należałoby na stacji w Czerwonym Borze wywiesić tablice z taksą, co dla podróżnych byłoby wielką dogodnością.

Jeżeli mowa o dorożkach, to warto zwrócić uwagę, że wszystkie dorożki stoją skupione na jednem miejscu, mianow. na Nowym Rynku. Przy takim systemie dorożki tracą swe przeznaczenie ułatwienia komunikacji mieszkańcom. Z kresów miasta trzeba dopiero posyłać po dorożkę, co chyba nie jest udogodnieniem. Należałoby rozmieścić dorożki w kilku punktach, najwięcej uczęszczanych, gdzie w ogóle można spodziewać się pasażerów, a więc na Nowym i Starym Rynkach, przed teatrem, przed gmachem rządu gubernialnego i d. d.

Dorożce p. Żołnowskiego, który jak wiadomo, padł parę razy ofiarą zawiści dorożkarzy za to, że odważył się wypuścić również własną dorożkę, władze wyznaczyły oddzielny postój przed księgarnią Rychtera na Nowym Rynku.

Z naszych okolic.

Z Makowa piszą do nas. Miasteczko ... sze zupełnie prawie odcięte od świata ... bardzo obfituje w materjał, z którego mo... naby układać korespondencje, a i okoli... nasza nie jest również ciekawą. Nikt ... tu do miejsca nie przywiązuje dłużej, mi... steczko jest jakby stacją przeprzęgową ... dalszej drodze. Mówię o t. z. inteli... to jest o lekarzach i kilku lepiej pł... urzędnikach. Każdy troszczy się p... wszystkiem o byt materjalny, dobre ... któreby się u wielu znalazły, tymcz... muszą drzemać w oczekiwaniu więcej s... jających warunków życia.

Z wiadomości natury miejscowej tr... zaznaczyć tę, że ks. Kajetan Smiechow... dawny dziekan i proboszcz w Makowie, a ostatnio proboszcz w Krasnem przechodzi na dziekana i proboszcza do Ostrołęki.

Niedawno odbyło się poświęcenie apteki p. Ziemskiego, odbudowanej po pożarze. I w ogóle miasto po ostatniej klęsce pogorzelowej powoli się odbudowuje i przychodzi do stanu normalnego.

Zwróćimy tu uwagę, że droga bita z Makowa do Przasnysza w obrębie powiatu przasnyskiego jest pełna dołów i wybojów i niemożliwa prawie do przebycia.

Stosunki w okolicy są nie bardzo wesołe. Przed paru miesiącami we wsi Ciepielinie, odległej o 5 wiorst od Makowa i w Chrzanowie pod Makowem miały miejsce jednej

nocy dwa zabójstwa. W pierwszej wsi zabito 18 letniego wyrobnika, a w drugiej gospodarza Chełchowskiego. Zabójcy nie zostali wykryci, a o przyczynach zbrodni ludziska mówią sobie tylko do ucha.

Tutejszy sędzia śledczy p. Katranowskij przeszedł na takież stanowisko do Pułtuska, na jego miejsce zamianowany został starszy kandydat do posad przy sądzie łomżyńskim p. Oldenborgier.

Wychodźtwo ludu od nas do Ameryki ogromne i nie zmniejsza się wcale. Wędrują nawet względnie zamożni posiadacze kilkunasto morgowych gospodarstw, nie mówiąc już o wyrobnikach i rzemieślnikach. Robotnicy miejscy i parobcy dworscy chodzą gromadnie do Prus na zarobki. Wiele dworów od nowego roku pozostaje prawie bez służby. Wyrostki zajmują miejsce dojrzałych. Mamy tu t. z. resursę miejską, która w r. 1893, to jest w roku jej założenia liczyła 33 członków, obecnie pozostało tylko 10. Jeżeli warunki nie polepszą się, resursa upadnie. Przyczyną upadku jest ciągła u nas zmiana składu urzędniczego. *Ż.*

Z nad Buga (p. ostrowski). Ostro od razu począł sobie grudzień. Od 5 b. m. mieliśmy przez dni kilka temperaturę stale niżej 10° R. 11 b. m. przy nizkiej ciepłocie wiał silny wiatr wschodni bardzo zimny, to też ludzie w ręce chuchali. Poczem w d. 15 nastąpiła odwilż.

W Nurze ukończono odnowienie szkoły. — Zewnętrzny wygląd domu przyzwoity, klasa dość obszerna i widna, ale nieco za wązka. Przy izbie szkolnej jest poczekalnia i przedpokój, mieszkanie dla nauczyciela, składające się z dwóch pokojów i kuchni. W szkole mieści się więcej niż 170 dzieci, co dla nauczyciela jest bardzo uciążliwem. Gminiacy powinni postarać się o drugiego nauczyciela, lub o drugą szkołę.

W Szulborzach odbyły się nowe wybory na wójta i kandydata na to miejsce. Gminiacy powołali p. Zakrzewskiego z Szulborza i p. Nienałtowskiego z Gołąbi.—*Służka.*

Małkinia. Nowa szkoła ma być u nas założona. Wyglądamy tej chwili z niecierpliwością, gdyż wieś składa się z wielu osad, przytem mocno zaludniona. Szkoła najbliższa znajduje się w odległości 5 wiorst i przepełniona jest uczniami.

Tartak parowy, zbudowany w Zawistach-Nadbużnych, funkcjonuje już od kilku tygodni. Tartak obrabia drzewo. spławione Bugiem. Prócz tartaku powstanie tu niebawem młyn parowy, oraz fabryka sukna i papieru. Ożywiony ruch fabryczny jest prawdziwem dobrodziejstwem dla naszej okolicy, gdyż ludność uboga znajdzie zarobek na miejscu.

Kradzieze w naszej okolicy są na porządku dziennym. Niedawno do pewnego gospodarza w Daniłowie (pod Ostrowiem) zakradli się złodzieje, którzy uprowadzili mu parę koni, wartości około 200 rb., nadto, w celu zatarcia śladów podpalili poszkodowanemu gumna. *E. Gorczyca.*

Jubileusz. W maju r. p. ks. Aleksander Budny, proboszcz parafji Gąsewo, w dekanacie makowskim, obchodzić będzie jubileusz 50-lecia kapłańswa.

O ile słyszeliśmy jubilat ma zamiar upamiętnić ten dzień uroczysty otwarciem w Gąsewie przytułku dla starców.

Z Ostrowia powiatowego. Na jarmarku w dn. 27 listopada służącemu z Kosut, który przybył do miasta w celu nabycia krowy skradziono znanym sposobem 35 rb. w złocie. Do łatwowiernego wieśniaka zbliżyło się dwóch oszustów, z których jeden zgubił woreczek, drugi zaś podniósł, zaproponowawszy następnie wieśniakowi podział znalezionemi pieniędzmi. W czasie rozmowy zbliżył się do nich właściciel zguby i zażądał od obu powrócenia woreczków. Służący, po rozstaniu się z nieznajomymi, na targu, zamiast złota znalazł w woreczku 7-iu nowiutkich kopiejek.

Epizootja. Choroby epizootyczne wśród bydła w gub. płockiej znacznie już osłabły. W tygodniu od 27 listopada do 4 b. m. chorowało lub padło zwierząt. Na nosaciznę padł 1 koń w cukrowni w Borowiczkach gm. Bielino; na zołzy chorowały 3 konie we wsi Tomkowie, gm. Płonne, w pow. rypińskim. We wsi Płonczynie gm. Chalin w p. lipnoskim, szerzyła się choroba pysków i racic (13 zachorowań wśród rogacizny).

Przetarg. Zarząd powiatowy lipnoski ogłasza przetarg (in minus) na dzień 11-go stycznia 1900 r. za pośrednictwem ofert zapieczętowanych na przedsiębiorstwo robót przy naprawie szos: lipnosko-lubickiej i lipnosko-sierpskiej, oraz przy naprawie drewnianego mostu na rzece Mieni. Przetarg rozpocznie się od sumy 1,355 rb. 10 k.; wadjum 136 rb.

Przetarg. W zarządzie pow. mławskim odbędzie się w dniu 29 grudnia r. b. przetarg (in minus), za pośrednictwem ofert zapieczętowanych na dostawę produktów dla szpitala św. Wojciecha w Mławie. Dostawa podzieloną będzie na VI grup.:

1) grupa: mięso, cielęcina, sadło, wędliny, na sumę 568 rb. 90 k. (wadjum 56 rb. 89 k.).

2) grupa: chleb, bułki na sumę 464 rb. 50 k.; wadjum 46 rb. 45 k.

3) — wszelkiego rodzaju kasz na sumę 237 rb.; wadjum 23 rb. 70 k.

4)—drzewo sosnowe i węgiel na sumę 800 rb.; wadjum 80 rb.

5)—mydło, nafta, świece, szkło do lamp, knoty i zapałki na sumę 89 rb. 60 k.; wadjum 8 rb. 96 k.

6) — wszelkie jarzyny, słoma, sól, groch, masło, mleko, śledzie, cukier, herbata, spirytus, piwo, wino, szczotki i t. d. — na sumę 542 rb. 72 k.; wadjum 54 rb. 28 k.

Wszystkie wadja gotówką. Przetarg na każdą z pomienionych grup odbywać się będzie osobno.

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

Ministerjum rolnictwa opracowało projekt normalnych przepisów dla wszelkich wystaw miejscowych, okręgowych specjalnych i powszechnych. Przepisy określają cel wystaw, stosunek ich do ministerjum, do gmin, towarzystw rolniczych, obowiązki komitetów wystawowych, sposób rozdawania nagród i dokonywania ekspertyzy (badania).

Ministerjum spraw wewnętrznych postanowiło urządzać co pięć lat perjodycznie spisy bydła domowego w całej Rosji.

Departament podatków niestałych wyjaśnił, że wszelkie skargi do ministerjum skarbu na zbyt wysokie obliczenie podatku przemysłowego należy podawać za pośrednictwem izb skarbowych.

KORESPONDENCJE.

Z Puszczy Kurpiowskiej.

Dokończenie.

Niezrażony Bakuła, postanowił więc raz jeszcze pójść do Prus, żeby zarobić choć na buty, które zdarł przez lato. Wybrał się więc „zieloną granicą“ bez paszportu, któregoby już pewnie nie dostał do Niborka, gdzie spodziewał się znaleźć robotę przy kolei. Ale niema widocznie w sobie nerwu szczęścia Bakuła, bo i tu mu się nie powiodło. Do kolei już wzięli robotników, którzy powracali z kartofli, nie było więc co robić, a nadomiar nieszczęścia, w powrotnej drodze postrzelił go obieszczyk, przed którym uciekał, i ranił go w nogę. Leżał więc 6 dni w szpitalu pogranicznej straży w Chorzelach, a obecnie leży w szpitalu w Jednorożcu. Tak więc nietylko stracił całe lato i nic do domu na zimę nie przyniósł (a utrzymuje z wyrobku żonę i dziecko), ale jeszcze nawłóczył się w kajdanach, jak włóczęga przez kilka tygodni, nocowywał w aresztach ze złodziejami, wreszcie zdarł buty, został ranny i kilka tygodni leżał w szpitalu.

Trafiają się więc i takie wyjątkowe wprawdzie wypadki, a powrót bez pieniędzy trafia się dość często i mógłbym niejeden jeszcze przykład przytoczyć. Pomimo więc, że w Prusach drożej płacą i lepiej żywią, za Przasnyszem jednakże zarobek jest pewniejszy, gdyż wprost się nie zdarza, żeby ztamtąd kto wrócił bez pieniędzy. Jeśli dodamy, do tego oderwanie mas od rolnictwa w domu, demoralizację młodzieży, jaka przeważnie wychodzi, gdyż tam co krok to szynk, a w nim smaczne piwo, kosci i karty, zdarza się więc, że w powrotnej drodze nie jeden podchmielony młokos w jedną noc przegra cały swój zarobek, lub przyniesie do domu tylko „palito“ lub trochę innej pruskiej tandety, dojdziemy do przekonania, że wychodźtwo do Prus w ogóle może więcej strat, niż korzyści przynosi. — Bo co do rozszerzenia umysłowości naszego wieśniaka zwiedzaniem ludnych krajów, lepszej uprawy i gospodarki, to wpływ, jaki pod tym względem wywiera wychodźtwo do Prus jest wielce problematyczny, a w każdym razie, nie przynosi żadnych praktycznych rezultatów, gdyż chłop nasz, chociaż i widzi w Prusach lepszą gospodarkę, zasklepiony jednakże w swym konserwatyzmie, nie zastanawia się wprost nad tem, że to dałoby się i na jego osadzie zastosować. Dopiero gdy o miedzę zobaczy żywy przykład na osadzie takiej jak i jego, wtenczas dopiero—i to po długim czasie, długiem przypatrywaniu się i rozmyślaniu, odważy się dojść do przekonania i powiedzieć: „a to dobrze, trzeba i mnie się do tego wziąć“ i wtenczas dopiero przypomina sobie „bo to i w Prusach tak robią“, ale dotychczas nie wziął się do tego, choć Prusy zna od lat może trzydziestu.

Podniesienie więc produkcji rolnej przez żywy przykład na miejscu i wyzyskanie pracy osobistej w wolnym od rolnictwa czasie w drobnym przemyśle rolnym może ograniczyć wychodźtwo do Prus do minimum na Puszczy, a sądzę, że i wszędzie, gdyż kurp' nie będzie potrzebował eksportować pracy osobistej, mając do eksportu produkcję rolną i dochód z pracy osobistej na miejscu. Najwymowniejszym dowodem, że bieda zmusza do wychodźtwa, są cyfry.

Otóż z najbiedniejszej gminy Zaręby, wyemigrowało w tym roku za dużemi kartami 600, za małemi 500 osób. Z zamożniejszych gmin: Jednorożskiej i Baranowskiej, przyczem znacznie ludniejszych od zarębskiej, wyemigrowało za dużemi kartami z pierwszej 240, a za małemi 56, z drugiej za dużemi tylko 216, a za małemi nikt nie był na zarobkach w Prusach, gdyż chociaż wzięto ich 100 z gminy, jednakże poszli kurpie za niemi do Gietzwałdu, na święte miejsce. Prócz tego, z każdej z tych gmin poszło po kilkadziesiąt osób bez paszportów, gdyż wcześniej się o nie postarali, nadto kilkadziesiąt dzieci w wieku od 9 do 14 lat, które są zapisane z rodzicami na jednym paszporcie. Również, gdy parę lat temu w Baranowie funkcjonowała fabryka rękawiczek, w której pracowało 75 mężczyzn i tyleż kobiet „na Żuławy“ ztamtąd nikt nie poszedł. *Dominik Staszewski.*

Nowe książki i wydawnictwa.

Produkcja nasion F. Heinego w Hadmersleben. P. Stanisław Chełchowski z Chojnowa opisuje w broszurze tej urządzenia słynnej stacyi doświadczalnej i rezultaty hodowli nasion w Hadmersleben. Autor szczegółowo opisuje uprawę oddzielnych gatunków zbóż kłosowych (żyta, pszenicy, jęczmienia, owsa—w licznych odmianach), grochu, kartofli, wreszcie buraków cukrowych. „Ścisłe badania naukowe i sumienne przeprowadzenie upraw zachowaniem czystości gatunków i odmian w polu budzą w zwiedzającym wielkie zaufanie do pracy tu wykonywanej i do wartosci nasion produkowanych“ — tymi słowy kończy autor swoje sprawozdanie. Dzięki zawiązanemu stosunkowi wiele odmian, wyhodowanych w Hadmersleben, dostają się na pola stacji doswiadczalnej w Chojnowie, która będzie mogła wydać sąd o ich wartości dla naszych gruntów. Rolnictwo nasze odczuwa wartość nasion uszlachetnionych, zapotrzebowania pod tym względem stale się wzmagają, doświadczalna więc stacja w Chojnowie odda niewątpliwie korzyści nietylko okolicy, ale całemu krajowi.

Kalendarz Rzymsko-Katolickiego Towarzystwa Dobroczynności w Petersburgu na rok 1900. Rocznik V-ty.

Od lat już kilku wychodzą w Petersburgu dwa zupełnie odrębne kalendarze: jeden z nich jest wydawnictwem czysto księgarskiem, prywatnem (Grendyszyńskiego), gdy drugi wydawany jest na wyłączną korzyść Towarzystwa dobroczynności, istniejącego przy kościele św. Katarzyny w Petersburgu. Na ten właśnie drugi kalendarz chcę zwrócić szczególną uwagę czytelników.

Redagowany przez profesora Akademji duchownej, doktora sw. Teologii ks. Jana Cieplaka, przedstawia się bardzo pokaźnie i zaciekawiająco. Składają się na niego wszystkie, praktykowane w większych kalendarzach działy, a więc: dział kalendarzowy, zaopatrzony w równolegle z nim idące objaśnienia wszystkich większych i mniejszych świąt katolickich, przyczem uwzględniono, jak zwykle, obok starego stylu—styl nowy *); następnie dział literacki i ekonomiczny, za którym idzie część właściwie także literacka, ale już nie twórcza, jeno sprawozdawcza za rok 1899, ozdobiona ilustracjami; wreszcie dział gospodarczy, nutowy i informacyjny.

Nie licząc ogłoszeń, książka cała liczy 285 stronic w ósemce.

Na obie części literackie złożyły się zarówno znane pióra świeckie, jak i duchowne. Dla czytelników „Ech płock. i łomż.“ w sposób szczególny interesującą będzie wiadomość, że między autorami jest ks. FAS, pod którym to pseudonimem ukrywa się ks. Franciszek Albin Symon. Pseudonim to wcale przejrzysty stanowi zarazem znany wyraz łaciński (fas = prawo, słuszność). Otóż z pod pióra FAS'a wyszła w wybornym przekładzie z niemieckiego nadwyczaj ciekawa i piękna nowela p. t. „Filozof na lokomotywie.“ Z innych artykułów podnieść należy „Karciarstwo i w ogóle gry i zabawy hazardowne u nas w świetle tradycji i literatury ojczystej“ przez znanego historyka Al. Jelskiego. Bardzo na czasie jest artykuł „Miłościwe lato“ pióra samego redaktora. Interesujące są też nowele: „Odmieniec,“ „Pomniczek Adasia,“ „Dwie pomyłki“ (obrazek z życia) i inne. W części sprawozdawczej, literackiej figurują: Mickiewicz (pomnik), Słowacki (pomnik i „Chrzest Juljusza Słowackiego,“ Chopin, Kondratowicz i t. d.

W ogóle, strawy umysłowej, pięknej i pożytecznej, zawiera kalendarz Towarzystwa dobroczynnosci bardzo obficie.

A zatem: kupujcie i czytajcie! bo cel piękny i korzyść niemała. *X. I. Ch.*

*) Wiadomo, że kościół katolicki w Cesarstwie stosuje się do kalendarza Juljańskiego.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Roln B-ci Wolibner, Barczak i S-ka

Płock. 19 *grudnia.*

Na targ dzisiejszy dowieziono około 350 korcy różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 100 korcy, żyta 80 korcy, jęczmienia 30 korcy, owsa 120 korcy, gryki 15 korcy, grochu 10 korcy i rzepaku letniego — korcy.

Wbrew przewidywaniu, dzisiejszy targ był znów bardzo ograniczony, to też partyjki zboża, jakie dziś dowieziono, chętnych znalazły nabywców ze strony mączarzy po względnie dobrych cenach.

Płacono względnie do jakości ziarna: za pszenicę od rb. 5,00, do 5,20 za 240 f., żyto od rb. 3,75 do 3,95 za 230 f., jęczmien od 3,— do 3,60 za 210 f., owies od 2,10 do 2,35 za 140 f., grykę od 0,00 do 4,80 za 210 f. groch do 4,50.

Do śpichrzów kupieckich w minionym tygodniu dowieziono na kontrakty poprzednio zawarte około 600 korcy pszenicy i żyta.

Do Warszawy splawiono — berlinki z pszenicą i żytem.

Gdańsk, 19 grudnia. Tendencja stalsza, ceny nie uległy żadnej zmianie.

Warszawa 19 grudnia. (Ceny zboża płacone na st. Praga kolei terespolskiej w ładunkach wagonowych, według notowań domu handlowego A. Wierzbowskiego—Włodzimierska 21). Za pud w kopiejkach, Pszenica krajowa wyborowa 93—96, średnia 87—92, poślednia 77—82. Żyto krajowe wyborowe 75—76, średnie 73—74, poślednie 68—70. Jęczmień browarny——. Na paszę i kaszę 65—75 Owies krajowy 60—82. Groch polny warzelny—. Gryka 83—87. Usposobienie spokojne. Ceny zniżk. (Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Płacono za żyto wyborowe 4,40 za korzec. Pszenica 5,20. Jęczmień ——. Owies ——.

Giełda. Notowania papierów. Ruble 215,75 Listy tow kred. ziemskiego: duże 4,5.—drobne 4,5.—96,85, duże 4—drobne 4—86,60. Listy m. Płocka 97,75 n. Łomży 97 not.

Renta państwowa 4—99,65. Pożyczka premiowa z 1864 r.—310,50 z r. 1866—276,00. Premiowa szlachecka 5—216,50.

Łomża, 19 grudnia. Pszenica 5,05—5,25 rb., żyto 3,85—4,15, jęczmień 3,30—3,85, owies 2,45—2,65 rb., gryka 4,75—5,00 rb groch 4,75—5,20, kartofle 1,25—1,45.

Odpowiedzi Redakcji.

„*P.*“ Oświadczyn tych drukować nie możemy. Sądząc jednak z podniosłości myśli, w utworze tym zawartych, ze szlachetnego nastroju, wreszcie ze stylu, w jakim „Jemu“ jest napisane, dochodzimy do przekonania, że „Poganka“ może zdobyć się na pisanie ładnych rzeczy, z których „Echa“ będą mogły korzystać. W wyznaniu „Jemu“ jest kilka usterek logicznych, wynikłych widocznie ze zbyt szybkiego gonienia się wzajemnego myśli. Pomimo to „On“ powinien być dumny, że znalazł taką „Ją“, która tak umie myśleć i czuć. Prosimy o pamięć.

WSPOMNIENIE POSMIERTNE.

Chyba każdego żal ogarnie na wieść o zgonie młodej osoby, a jakiż smutek dotknąć musi najbliższą rodzinę i sercem najdroższych. Podobny straszny cios spotkał obywatelkę naszą z ulicy Kolegialnej p. Fankanowską, która utraciła córkę w wieku lat 21. Zmarła obdarzoną była przy wszelkich szlachetnych zaletach charakteru i serca rzadką pięknością i niepospolitą inteligiencją. Ś. p. Zofia pozostawiła w smutku pogrążonych matkę, ciotkę, siostry, braci i ciężko strapionego narzeczonego, artystę malarza z Poznańskiego Ignacego Stryczyńskiego. Cześć jej pamięci i niechaj Bóg smutnych pocieszy.

Dnia 14-go b. m. zasnęła w Bogu opatrzona św. Sakramentami

ś. † p.

ZOFJA FANKANOWSKA

licząca lat 21, o czem donoszą w głębokim smutku pogrążeni matka, ciotka, siostry, bracia i ciężko strapiony narzeczony.

OGŁOSZENIA.

OSTRZEŻENIE.

Z powodu licznych fałszerstw zwraca się uwagę iż prawdziwe „Bielidło“ do prania i mycia zawsze zaopatrzone jest znakiem, jak uboczny, oraz mym podpisem. Paczka funtowa zastępująca conajmniej kilka funtów bielidła podrabianego, tylko 20 kop., torebka tylko kop. 2. Skład główny na Płock i okolicę u p. L Szrejtera w Płocku ul. Zduńska dom p. Majewskiego.

B. Landy Warszawa, ulica Leszno № 27.

„ROMANA”

Magazyn Kapeluszy Damskich

Modele paryzkie i fasony krajowe.

DOBOR KWIATÓW SZTUCZNYCH.

Ul. Grodzka № 47, dom p. Adlera (dawniej Załuskiego).

DWA OGIERY ROSŁE

mocnej budowy, normalne, do sprzedania **w SKOCZKOWIE, przez Sierpc.**

Drukarnia Miecznikowskiego w Płocku

POSIADA NA SKŁADZIE DRUKI PARAFIALNE.

Firma egzystuje od 1860 roku.

CENY UMIARKOWANE.

SKŁAD WIN

TOWARÓW KOLONJALNYCH i DELIKATESÓW

M^ORITZA LEWENSTEINA

W PŁOCKU

NA NADCHODZĄCE ŚWIĘTA POLECA:

BAKALJE mieszane i pojedyńczo: **Orzechy** różnych gatunków; **Pierniki Wróblewskiego** w wielkim wyborze. **RÓŻNE ZAKĄSKI**, jak: **Kawior, Homary, Łososie, Sigi** i rybne konserwy; **Sery: Szwajcarskie, Brie, Roquefort** i inne. **DESERY: Owoce** smażone, **Sliwki** francuzkie, **Daktyle** marokańskie, **Malagę, Czekolady, Biskwity. CUKIER i HERBATĘ. WINA WĘGIERSKIE** znane ze swej dobroci, **osobiście zakupione na Węgrzech**, francuskie, hiszpańskie, reńskie, włoskie, szampańskie, krymskie, kaukazkie, **Porter, Koniaki, Rumy, Araki, Likiery** zagraniczne i krajowe. **WÓDKI** słodkie i gorzkie, **Starkę i Sliwowicę.**

Wszystko w najlepszym gatunku.

CENY UMIARKOWANE.

Jest DO SPRZEDANIA

folwark GOSZCZYNO GÓRNE pow. płocki, położony przy szosie płocko-warszawskiej, w odległości 7 wiorst od Staroźreb. Folwark zawiera 12 włók 20 morgów przestrzeni, w tem $^2/_3$ ziemi pszennej $^1/_3$ żytniej, łąk kośnych morgów 16, pastwiska morgów 20, z inwentarzem żywym i martwym. Oddanie w posiadanie od czasu nabycia lub od św. Jana. Bliższa wiadomość na miejscu.

Do wynajęcia w każdej chwili

JEDEN POKÓJ z KUCHNIĄ

(wodociąg) przy ulicy Warszawskiej № 7, dom p. Kozakiewicza. **Wiadomość u Dentysty.**

GOSPODYNI wdowa

spokojna i dobrego prowadzenia, znająca się na gospodarstwie, chowie świń i drobiu, potrzebna jest od Nowego Roku. Zgłaszać się do dworu w **Smardzewie** poczta Płońsk.

Świeże Trany Lekarskie i OLIWĘ NICEJSKĄ

wprost z wytłoczni sprowadzoną poleca

SKŁAD APTECZNY

Wł. Sztromajera w Płocku.

Mamy zaszczyt podać do wiadomości, iż w dniu 16 Stycznia n. st. 1900 r. rozpocznie działalność

Ciechanowskie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu

zatwierdzone przez p. Ministra Finansów dla powiatów: Ciechanowskiego, Mławskiego i Przasnyskiego.

Towarzystwo będzie prowadziło następujące operacje: Dyskonto weksli, pożyczki terminowe, specjalne rachunki bieżące, pożyczki na zastaw papierów procentowych, inkaso weksli i listów frachtowych, zakup i sprzedaż papierów procentowych, przekazy pieniężne, przyjmowanie wkładów na umówiony procent od członków Towarzystwa i osób postronnych.

Zapisy i wnioski członków przystępujących do Tow. przed 16-ym Stycznia r. p. przyjmuje **Dom Handlowy St. Kujawskiego w Ciechanowie.**

Biuro Zarządu mieścić się będzie w Ciechanowie przy ulicy Zielony Plac w domu I. Biernackiego (№ 178).

Członkowie Rady: *dr. F. Rajkowski* (Prezes), *S. Chełchowski, Z. Choromański, L. Dobrzański, M. Łebkowski, J. Włodek.* Członkowie Zarządu: *S. Kujawski (prezes), Z. Mazowiecki, J. Wojcicki.*

Nagrodzona na ostatniej WYSTAWIE MLECZARSKIEJ w Petersburgu (wrzesień 1899 r.)

medalem złotym

„KORONA“

Centryfuga szwedzka do mleka

fabryki

„Svenska Centrifug Aktie-Bolaget, Stockholm“

wyróżniająca się od innych systemów dokładnością oddzielania śmietanki, nizką ceną, silną budową, wielką prostotą konstrukcji i łatwa do obsługiwania.

Różne naczynia blaszane do mleka, jako to: **konwie do przewożenia, szkopki, mierniki, sitka, naczynia Szwarca i t. d. Oziębiacze Schmidta, masielnice, wygniatacze, foremki, łopatki, papier pergaminowy, farba do masła, farba i podpuszczka do serów, oliwa do centryfug i t. d. i t. d.**

Na żądanie specjalne cenniki i opisy. Informacje i rady w zakres mleczarstwa wchodzące. Urządzenie mleczarń: ręcznych, konnych i turbinowych.

Wyłączni przedstawiciele na Królestwo Polskie Centryfug „Korona”

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

W WARSZAWIE, ul. Miodowa № 4.

Cukiernia i Fabryka Pierników F. Sieńskiego poleca swoje wyroby. Płock, przy ulicy Kolegialnej.

Przy miasteczku, niedaleko kolei lub nad Bugiem i Wisłą od Terespola do Ciechocinka poszukiwany jest **ogród** lub **kawałek lasu.** Oferty proszę nadsyłać: **Warszawa, Wilcza № 38 m. 3.**

Sprzedaż Mąki

Z MŁYNA PAROWEGO

„ZEGRZYNEK” (St. p. Serock)

w roku 1900 dokonywać się będzie:

w Warszawie Leszno 46 w Kantorze.
„ Zegrzynku w Kantorze Młyna.
„ Radzyminie u J. Wagmana.
„ Serocku u M. Szrajbauma.
„ Pułtusku u B. Rozenowicza.
„ Płońsku u J. Rozenowicza.
„ Wyszkowie u D. Grincajga.
„ Broku u F. Holanda.
„ Makowie u M. Orlika.
„ Jabłonnej u M. Ginbsberga.
„ „ u A. Magieta.
„ Jadowie u A. Gutmana.

UWAGA. Zarząd Młyna odpowiada za dobroć mąki w workach opatrzonych odpowiednią plombą, całych i zaszytych.

4 rb. rocznie w Warszawie.

w roku przyszłym **1900-ym**

4 rb. rocznie na prowincji.

„KURJER POLSKI"

wychodzić będzie na warunkach dotychczasowych pod redakcją
Ludwika Straszewicza.

Stałem dążeniem redakcji jest pismo ulepszać i urozmaicać tak, aby czytelnicy zawsze w niem znaleźć mogli to wszystko, co ich obchodzi lub najbardziej obchodzić powinno.

Kurjer Polski zamieszcza codziennie **artykuły wstępne** w sprawach dla nas najżywotniejszych i najpilniejszych; obfite **wiadomości z kraju i zagranicy.** W numerach i w dodatkach zamieszczane bywają liczne illustracje z chwili bieżącej. **Dział telegramów własnych** z rozmaitych stron świata rozszerza się i udoskonala bezustannie.

Oprócz mniejszych nowell w dodatkach „Kurjer" stale drukuje w odcinku utwory polskich i cudzoziemskich autorów. Niebawem rozpocznie się **druk ciekawej powieści** nieznanego u nas dotąd autora **Rudolpha Töpffera** p. t.

„SPADEK".

Cena **„Kurjera Polskiego"** w Warszawie i na prowincji rocznie rb. 4, kwart. rb. 1.
Przy „Kurjerze Polskim" **od Nowego Roku wychodzić zacznie**

MIESIĘCZNIK
ilustrowany

który prenumerować będą mogli wyłącznie abonenci „Kurjera".

Miesięcznik w formacie **grubych tomów, złożonych z 12 dużych arkuszy druku (192 stronic) z licznemi ilustracjami** stanowić będzie poniekąd dopełnienie „Kurjera" i zawierać artykuły i prace, które z powodu rozmiarów swych umieścić było by trudno. Czytelnik znajdzie w nim: 1 **Artykuły wstępne.** 2 **Artykuły treści społecznej.** 3 **Artykuły popularne ze wszystkich dziedzin wiedzy i nowiny naukowe** 4. **Kronikę bieżącą.** 5. **Przeglądy: polityczne, literackie, historyczne, naukowe i przeglądy prasy.** Dział beletrystyczny, oprócz poezji zawierać będzie trzy powieści, z których każdą będzie można po ukończeniu oprawić odzielnie. W miesięczniku znajdą się także **rady praktyczne** z zakresu życia domowego, **mody** wraz z odpowiedniemi wzorami i rycinami, a **dział rozrywek umysłowych** obejmie: zadania matematyczne, szachy, zagadki i logogryfy i t. d.

Cena miesięcznika zarówno w Warszawie jak i na prowincji dla prenumeratów „Kurjera Polskiego„ (ci bowiem wyłącznie miesięcznik prenumerować mogą) wynosi **rocznie rb. 4. półrocznie rb. 2, kwartalnie rb. 1.**

4 rb. rocznie na prowincji.

Redakcja prosi wszystkich, mających zamiar zaprenumerować Dodatek miesięczny, by zechcieli donieść o tem kartą pod adresem: **Warszawa, Marszałkowska 141.**

4 rb. rocznie w Warszawie.

NA SEZON NADCHODZĄCY.

Najdokładniejsze opisy maszyn, rysunki, wskazówki do użycia, oraz cenniki przesyłają się na każde żądanie franco.

Przyrządy
do przygotowania paszy

ułatwiające spożywanie, trawienie i wyzyskanie paszy przez inwentarz.

Parowniki „Reforma" pat. Reussa do parowania kartofli, łubinu i t. d.
Niezaprzeczenie pierwsze między parown. bez żadnego zarzutu.
← Pasza z parownika „Reforma" pod względem pożywności, smaku i zdrowotności, nie ma porównania z gotowaną w wodzie.

Płuczki mechaniczne do okopowych.
Najdokładniejsze w użyciu z samowyrzucaniem kłębów po opłukaniu.
Robota dokładna i nierównie szybsza od ręcznej.

Rozdrabiacze do parowanych kartofli.
Siekacze i szarpacze do okopowizn,
Rozdrabiacze do makuchów,
Gniotowniki do gniecenia różnego ziarna,
} znanej fabryki Bentalla

Srótowniki „Excelsior" słynnej fabryki Fried. Kruppa do śrótowania wszelkiego ziarna i mielenia na razówkę, pojedyńcze (para tarcz) i podwójne o stalowych tarczach mielących obustronnie.
73 nagród na wystawach i największe rozpowszechnienie (20,000 egz.) we wszystkich krajach dostatecznie przemawiają za wartością.

Sieczkarnie ręczne i manežowe wyrobu Bentalla i inne.

Maszyny do czyszczenia
i sortowania ziarna i kartofli.

Wialnie do wiania Claytona najlepsze z istniejących, o znacznej powierzchni oczyszczającej, Backera oryg. angielskie kombinowane, Roebera i inne.
Młynki do sortowania na wagę gatunkową „Triumph" znane z doskonałego działania.
Trieury do odciągania okrągłych zanieczyszczeń i sortowania ziarna podług kształtu najstarszej renomowanej fabryki Mayera w Kalk.
Sortowniki do kartofli najprakt. z sitami płaskiemi wyrobu Cegielskiego i inne.
Kombin. parowe młocarnie do koniczyny z bukown. „Monitor" wydające około 100 pud. czystego ziarna dziennie.
Bukowniki do koniczyny manežowe — i wszelkie inne maszyny.

POLECAJĄ

Tadeusz Kowalski i A. Trylski

w WARSZAWIE, Miodowa № 4.

TOWARZYSTWO
Rusko - francuzkich fabryk wyrobów gumowych, gutaperkowych i telegraficznych
POD FIRMĄ

„PROWODNIK"

Kalosze, Linoleum i wyroby gumowe.

Tegoroczny zbyt KALOSZY reprezentuje ilość 5,500,000 par, LINOLEUM przeszło 4,500,000 stóp, wyrobów gumowych przeszło 3,800,000 funtów.

Przy kupnie proszę zwracać baczną uwagę, na Herb Państwa i markę fabryczną.

Główny Reprezentant
Julian MEISEL
w Warszawie, Senatorska 22,
„ Nalewki 16,
w Łodzi Piotrkowska 49.

728406—5

Firma założona w Poznaniu w r. 1833.
Nagrodzony srebrnym medalem na wystawie w r. 1895
PAROWY ZAKŁAD PALENIA KAWY
oraz
hurtowa sprzedaż surowej.
Telefon 1699. Telefon 1699.

Kawy palone w naturalny sposób bez sztucznych domieszek i nie glazurowane aromatyczne i silne w smaku w cenie **od kop. 50 do rb. 1,20 za 1 funt** w paczkach oryginalnych po 1 f., 1/2 f., 1/4 f. i w pudełkach po 10 funt., poleca
J. N. LEITGEBER.

KANTOR: Krak.-Przedm. 6.
Uprzejmie proszę żądać we wszystkich handlach win i towarów kolonialnych.
Firma założona w Poznaniu w r. 1833.

„WĘDROWIEC"

największe pismo ilustrowane dla rodzin polskich
POD KIEROWNICTWEM LITERACKIEM
Teodora Jeske-Choińskiego.

Z 4 premjów „Wędrowca" na rok 1900:
I) Album Jasnej Góry,
2) Wielka ścienna mapa Europy,
3) Album Grottgera „Wojna",
4) „Album Polskie"—tegoż artysty

przysługuje każdemu rocznemu prenumeratorowi prawo wyboru jednego. Prenumeratorom miejscowym wydawać je będzie Administracja „Wędrowca" (w księgarni T. Paprockiego i S-ki) **BEZPŁATNIE**, zamiejscowym—**za zwrotem tylko kosztów przesyłki i opakowania** w ilości za Album Jasnej Góry rb. 1, — za mapę rb. 1 kop. 20, — za „Wojnę" rb. 1 kop. 35,—za Album Polskie kop. 75.

Te wspaniałe premia, wydawane będą wszystkim całorocznym prenumeratorom „Wędrowca" bez względu na to, czy przedpłatę wnosić będą rocznie, półrocznie czy kwartalnie—**BEZPŁATNIE**—a pomnikowe dzieło Tadeusza Korzona p. t. **„Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta"** (6 wielkich tomów) **za połowę ceny księgarskiej, t. j. za rb. 8—zamiast 16-tu.**

Prenumeratorzy prowincjonalni, życzący sobie nabyć to dzieło, nie poniosą kosztów przesyłki, o ile przedpłatę „Wędrowca" wnosić będą wprost do Administracji naszej (T. Paprocki i S-ka, Nowy-Swiat 41).

„Wewnętrzne dzieje Polski" wydawane będą rocznym prenumeratorom „Wędrowca" **NATYCHMIAST** po opłaceniu za takowe należności w sumie rb. 8.

„Dodatek muzyczny" „Wędrowca" wychodzący dwa razy na miesiąc i obejmujący rocznie 24 zeszyty wyborowych utworów na fortepian — kosztuje wraz z przesyłką **tylko 50 kop. kwartalnie.**

Prenumerata „WĘDROWCA" wynosi:

	w Warszawie:	Z przesyłką pocztową:	We Lwowie:	W Poznaniu:
Rocznie	Rb. 7 k. —	Rb. 8	złr. 12	Mk. 24
Półrocznie	„ 3 „ 50	„ 4	„ 6	„ 12
Kwartalnie	„ 1 „ 75	„ 2	„ 3	„ 6

Administracja „WĘDROWCA" Warszawa, Nowy-Swiat 41, w księgarni Teodora Paprockiego i S-ki.

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.

Дозволено Цензурою. Гор. Плоцкъ 8 Декабря 1899 года.

Druk **K. Miecznikowskiego** w Płocku, ulica Warszawska.